

Polacy coraz rzadziej chodzą do kin

10 marca 2014

Dziś wręczenie Polskich Nagród Filmowych Orły 2014. O tytuł najlepszego polskiego filmu konkurują trzy obrazy: „Ida”, „Chce się żyć” i „Imagine”. Mimo coraz wyższego poziomu polskich filmów, rodzima kinematografia z każdym rokiem traci widzów. To efekt zarówno szerokiego dostępu do filmów w internecie, coraz wyższych cen biletów do kin, jak i wciąż niezbyt pozytywnej opinii o rodzimych produkcjach.

Do kin chodzimy coraz rzadziej. W 2013 roku Polacy kupili 36 milionów biletów do kin, rok wcześniej było to 2 miliony więcej, z czego tylko 7 milionów widzów wybrało polskie kino – wynika z danych Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. W 2011 roku co trzeci bilet był kupiony na polską produkcję. Z 312 filmów, które pokazano w 2013 roku w kinach, 39 to były produkcje polskie.

„Rok temu królował na ekranach film Wojciecha Smarzowskiego „Drogówka”. Na ten film wybrało się ponad milion osób, ale ogólnie frekwencja Polaków na polskich filmach z roku na rok spada” – mówi agencji informacyjnej Newseria Patrycja Paczyńska, filmoznawca.

Oglądaniu filmów na wielkim ekranie nie sprzyjają rosnące ceny biletów (w kinach sieciowych zaczynają się od 20 zł), a także internet, który w coraz większym stopniu pozwala bezpłatnie konsumować kulturę. Dodatkowo polski przemysł filmowy zwykle przegrywa z produkcjami zachodnimi, ponieważ – Polacy mają nie najlepsze zdanie o rodzimych filmach. Patrycja Paczyńska ocenia, że to krzywdzące, ponieważ w Polsce od paru lat powstają filmy bardzo wysokiej jakości – zarówno pod względem zdjęć, jak i reżyserii czy obsady aktorskiej. Choć polska kinematografia ewoluuje, opinia społeczna o rodzimych filmach

się nie zmienia. Zdaniem filmoznawcy, warto powrócić do polskiej kinematografii, bo może nas bardzo pozytywnie zaskoczyć.

„Często ludzie twierdzą, że polska kinematografia zamknęła się na latach 1990. na „Psach” czy „Kilerze”, a następnie były romantyczne historie o tańcu” – mówi Patrycja Paczyńska, redaktor www.facebook.com/setoci.okinie. „Ostatnio mieliśmy bardzo dobre produkcje, np. „Jesteś Bogiem” Leszka Dawida, „Różę”, „Drogówkę” Wojtka Smarzowskiego, teraz „Pod Mocnym Aniołem” czy „W imię” Szumowskiej.”

Jeśli już widzowie wybierają polski film, najczęściej są to filmy historyczne i komedie. Dużą popularnością w Polsce cieszyły się największe produkcje o tematyce historycznej, takie jak: „Ogniem i mieczem”, „Pan Tadeusz”, „Katyń” czy ostatnio „Wałęsa. Człowiek z nadziei”. W ich przypadku oglądalność była na tyle wysoka, że przyniosła zwrot wartych dziesiątki milionów kosztów produkcji.

Polski film jest nadal niedofinansowany. Tylko ok. 20 proc. filmów jest dofinansowanych z budżetu państwa. Choć polską kinematografię wspiera wiele instytucji państwowych, dofinansowanie wciąż jest niewystarczające. To powoduje, że nie wszystkie filmy przynoszą zwrot. Dotyczy to zwłaszcza niszowych produkcji.

„Produkcja przeciętnego filmu to kwota 2,5-3 mln zł” – podkreśla ekspertka. „Oczywiście są wielkie ekranizacje jak „Ogniem i mieczem” czy „Katyń”, których produkcja kosztowała ponad 20 mln zł.”

Polski film wciąż cierpi na brak środków. Tylko ok. 20 proc. filmów jest dofinansowanych z budżetu państwa. Pieniądze przeznaczone z budżetu państwa na produkcje wystarczają na produkcję 3-5 filmów, a rocznie w Polsce powstaje blisko 40 filmów. Prawie 80 proc. produkcji przygotowuje się w prywatnych firmach.

Bardzo wysokie są również koszty promocji filmu, często pochłaniające kilka milionów złotych. Pozytywnym sygnałem natomiast jest fakt, że polski przemysł filmowy i model jego finansowania nie różni się znacząco od zagranicznego. Zdaniem Patrycji Paczyńskiej, w Polsce filmowcy mają wbrew pozorom spore możliwości pozyskania dofinansowania, porównywalne do tych w Wielkiej Brytanii, Francji czy we Włoszech.

Źródło: [Newseria](#)